Nr. 3. Lwów. — 1882 r. Rok V.

DZIENNIK DLA WSZYSTKICH

CZASOPISMO ILLUSTROWANE WYCHODZI TRZY RAZY NA MIESIĄC: 10, 20 i 30 KAŻDEGO MIESIĄCA.



DR. ALEKSANDER DWORSKI

B. POSEŁ DO RADY PAŃSTWA.

(*Rysowane podług fotografji wiedeńskiej*). Patrz życiorys na odwrotnej stronnicy.

Prenumerata wynosi wraz z bezpłatnemi premiami i dodatkami we Lwowie:

rocznie	9 zł. — ct.
półrocznie	4 „ 50 „
kwartalnie	2 „ 25 „
miesięcznie	— „ 75 „

Na prowincji (z przesełką pocztową):

rocznie	10 zł. 20 ct.
półrocznie	5 „ 10 „
kwartalnie	2 „ 55 „
miesięcznie	„ 85 „

W Poznańskiem i Prusach 5 marek kwartalnie. — We Francji i we wszystkich innych krajach 6 fr. kwartalnie, które przesłać należy przekazami pocztowymi.

Z Poznańskiego i Prus można przesełac prenumeratę przekazami pocztowymi.

Numer pojedyńczy 30 ct.

Za ogłoszenia opłaca się 8 ct. za wiersz drobnem pismem, lub za jego miejsce Opłata od ogłoszeń większych stosownie do umowy.

Redakcja i Administracja Dziennika dla Wszystkich przy ulicy Zygmuntowskiej Nr. 7. c, gdzie się przyjmuje prenumeratę i ogłoszenia. Prenumeratę z prowincji i z innych krajów przesełać należy przekazami pocztowymi franco pod adresem: Do Administracji Dziennika dla Wszystkich we Lwowie. — Listy powinny być frankowane.

Za granicą ogłoszenia przyjmują: w Wiedniu: Haasenstein et Vogler Wallfischgasse A. Oppelik [illegible]; Rotter et Comp. I. Riemergasse 13; Daube et Comp. Maximilianstrasse 3; w Frankfurcie n. m., Berlinie, Wrocławiu, Hamburgu, Brunświku i w Szwajcarji Haasenstein et Vogler; w Paryżu: ajencja p. Adama rue Clement 4; w Peszcie: ajencja ogłoszeń Langa.

Właściciel i naczelnie kierujący częścią literacką i administracyjną: M. D. Chamski.

Aleksander Dworski.

(Do portretu).

Dr. Dworski, którego wizerunek dziś podajemy, od dłuższego czasu ze względu na swą ruchliwą i pożyteczną działalność na polu służby publicznej, należy do bardzo wybitnych osobistości w Galicji. Urodził się we Lwowie dnia 12. grudnia 1822 r. Po skończeniu szkół i studjów prawniczych został adwokatem dnia 29. września 1855 r. Przez pierwsze trzechlecie był zastępcą prezesa Rady powiatowej, a przez 6 lat zastępcą burmistrza w Przemyślu. W roku 1873, wybrany został po raz pierwszy posłem do Rady Państwa. W roku 1877. złożył mandat poselski i ponownie wybrany został posłem w 1879 r. Z powodu licznych zajęć i nadmiernej pracy w r. 1880., Dr. Dworski złożył znowu mandat do Rady Państwa, gdzie w kole polskiem ceniony był, jako wytrawnego sądu mąż, któremu nie jedna dobra sprawa dla naszego kraju, zawdzięcza inicjatywę. Obecnie Dr. Dworski po złożeniu mandatu do Rady Państwa, obrany został burmistrzem w Przemyślu. Nie potrzebujemy wspominać, że znakomity takt, gorliwość w służbie obywatelskiej, wyższe zdolności i gorąca miłość ojczyzny, zjednywają prezydentowi Przemyśla ogólny szacunek i sympatję.

Kronika krajowa.

W dniu 5. lutego, w kościele Dominikanów we Lwowie, współpracownik nasz p. Bolesław Eulenfeld, znany, jako literat pod pseudonimem Bolesławicza, którego właśnie nowelkę drukujemy, zawarł związek małżeński z panną Eweliną Jezierską, nauczycielką szkoły imienia Czackiego. Winszować w takich okolicznościach, rzecz zwykła, ale my związani szczerą i prawdziwą przyjaźnią, nietylko z naszym współpracownikiem, lecz i z zacnym i staropolskim domem jego małżonki, pragnęlibyśmy temi kilkoma słowami dać najżywszy wyraz najgorętszych życzeń: długich, pomyślnych i szczęśliwych lat na tej nowej drodze życia... Dziś, u nas też szczególniej, w naszej skołatanej ojczyźnie, droga żywota, rzadko komu kwiatami się ściele — niechże więc tym dwojga młodym ludziom, posiadającym wszystkie przymioty *duszy*, aby ich otaczała miłość ludzka, a z którymi nas wiążą stosunki prawdziwej przyjaźni, Opatrzność nie pożałuje kwiatów, a kolce staranuie usuwa... Tego im życzymy!

Pod nazwą *Wzajemna pomoc*, zawiązało się we Lwowie Towarzystwo o poręce ograniczonej. którego członkiem może być każdy, kto pracuje umysłowo. Celem Towarzystwa jest udzielanie pożyczek, wsparć zwrotnych i bezzwrotnych, posagów i pośmiertnych zapomóg. Towarzystwo przyjmuje także wkładki oszczędności. Statuta tego Towarzystwa zostały zatwierdzone. Opłata od członków jest bardzo niska i, jeśli tylko stowarzyszenie to będzie kierowane umiejętnie, można mu wróżyć znakomity rozwój.

Pragnący przystąpić do tego Towarzystwa, mogą się zgłosić we Lwowie do następujących członków dyrekcji:

Wiktor Ramski, radca sądu krajowego we Lwowie, przewodniczący; Antoni Czerny, radca rachunkowy dyrekcji skarbu, kontroler; Franciszek Maksymowicz, oficjał głównej kasy krajowej, dyrektor kasy. Tudzież z zastępców dyrektorów: Władysław Kolbuszewski, prakt. koncept. dyrekcji skarbu; Zeno Rawicz Rojek, asystent urzędu pocztowego.

W sprawie pomnika Mickiewicza, odbieramy następujące pismo:

Komitet pomnika Mickiewicza.

Ze względu, że decyzja powzięta na dniu 29. grudnia 1881 w celu przedłużenia terminu konkursu przygotowanego do dnia ostatniego marca 1882 mogła niedojść do ogólnej wiadomości, chociaż była przez pisma publiczne ogłoszoną, zawiadamia, że z powodu, iż do dnia 1. stycznia nadeszło tylko ośm prac konkursowych i, że w ciągu grudnia wielu artystów miejscowych i zamiejscowych zgłosiło się z chęcią wzięcia udziału w konkursie, jeżeliby termin takowego mógł być przedłużonym, postanowił, by prace konkursowe przyjmowane były do dnia ostatniego marca 1882, a to nie tylko w formie szkiców rysunkowych, jak w programie ogłoszono, ale także w modelach plastycznych z gliny, albo z gipsu wyrobionych.

Aby zaś artyści, którzy prace swe na termin nadesłali, mieli pewność, iż do rąk komitetu doszły i rozpoznane w wyżej wymienionym czasie zostaną, komitet podaje spis prac i godeł w porządku chronologicznym, w którym nadeszły: 1. Projekt Cypryana Godebskiego z Paryża przysłany pod jego nazwiskiem; 2. Projekt z Krakowa w edykule o godle *J. P. K. 8. 5.*; 3. Projekt z godlem *Memoriae gloriosae;* 4. Projekt nadesłany z Rzymu: *„już widno jasno z góry na ludy spóźnione“*; 5. Projekt naszkicowany z godłem: *primula veris*; 6. Projekt nadesłany z Wiednia z godłem: *„zrzucę ciało i tylko, jak duch wezmę jądro“*; 7. Projekt z godłem: *„Si deus nobiscum, quis contra nos“*; 8. Projekt z godłem: *„Ziarno“*; 9. Projekt z godłem: *„tylko żwawo, tylko śmiało“*; 10. Projekt z godlem: *„Redde quod debes“*; 11. Projekt z godłem: *„spłoszona kraska“*; 12. Projekt z godłem: *„miej serce i patrzaj w serce“*; 13. Projekt z godłem: *„Protazy“*; 14. Projekt z godłem *„Pictoribus atque poetis“*; 15. Projekt z Paryża: *„Ostoja“*; herb i godło.

Kraków dnia 24. stycznia r. 1882.

Przewodniczący komitetu

Dr. Weigel prezydent miasta.

(Uprasza się wszystkie dzienniki polskie o powtórzenie powyższego pisma).

† W dniu 16. lutego zmarł we Lwowie w 60 roku życia ś. p. Antoni Jeziorański rodem z Warszawy, jenerał z 1863 roku, legionista z 1848 r. Oprócz tego zmarły brał udział w wojnie wschodniej i używany był do misji w Serbji i Czarnogórze. Od dłuższego czasu mieszkał we Lwowie będąc urzędnikiem technicznym w Wydziale Krajowym. Śmierć nastąpiła nagle, bo z rana zachorował, a wieczorem tego samego dnia umarł. Ś. p. Jeziorański w ostatnim czasie wydał swoje *Pamiętniki* w 3ch tomach; z nich okazuje się, że przez cały ciąg swego życia, służył sprawie swego narodu wiernie i z poświęceniem swoich osobistych widoków. Był też walecznym żołnierzem, dobrym organizatorem i dowódzcą przytomnym, a energicznym — pod względem zaś osobistej odwagi, zjednał sobie uznanie wszystkich towarzyszów broni... Osiadłszy we Lwowie, stał na uboczu, usunąwszy się zupełnie od życia publicznego W wymaganiach skromny, w wypełnianiu przyjętych obowiązków sumienny, zdala trzymający się od wszelkich intryg i osobistych zawiści, zjednał sobie ogólny szacunek dla swego prawego charakteru i rzetelnych zasług, jakie położył dla narodu swego. — Cześć pamięci prawego obywatela i walecznego żołnierza polskiego!

Wspaniały pogrzeb przy udziale ogromnej liczby publiczności, oraz stowarzyszeń, chórów i muzyki, odbył się dnia 19. lutego. Mowę pogrzebową miał p. Dobrzański, redaktor „Gazety Narodowej“. — Oprócz wieńców, niesiono również sztandar z pod Kobylanki, gdzie ś. p. Jeziorański w 1863 r. dzielnie potykał się z przeważnemi siłami rossyjskiemi.

† Umarł Józef Tyszkowski, poseł na Sejm krajowy i do Rady państwa na wadę serca.

Zmarły był właścicielem dóbr Rybotycze, w powiecie dobromilskim, wybierany zawsze z mniejszych posiadłości powiatu dobromilskiego tak do Sejmu, jak do Rady państwa. Był to dziedzic zamożny i miłosierny a dom prowadził po staroślachecku. Sławna jest

jego kapela dworska, sprowadzona w r. 1871 do Lwowa na uroczystości dla poznańczyków i szlązaków. Poseł Tyszkowski był prawdziwym przyjacielem ludu. Brał też inicjatywę w ważnych sprawach krajowych. Cześć jego pamięci!

---

† X. Otto Hołyński, były wikary kościoła katedr. lwowskiego, honorowy kanonik, umarł d. 28. stycznia w Meranie w Tyrolu. Zmarły znany i kochany był w szerokich kołach; położył znaczne zasługi na polu wydawnictwa ludowego.

---

† W Dreźnie umarł 20. stycznia 1882 r. *Franciszek Szemiot*, major b. wojsk polskich, weteran powstania 1831. Jest wiersz jeden Słowackiego, pisany w epoce jego należenia do Towiańszczyzny do Franciszka Szemiota (*Pisma pośmiertne*, tom I., str., 97.), warto by więc było, aby ktoś z rodaków w Dreźnie zamieszkałych, dowiedział się, czy w spuściźnie po zmarłym tułaczu nie ma jeszcze innych nieznanych poezyj Słowackiego.

Bal na pomnik Mickiewicza, który się odbył we Lwowie dnia 16. lutego, zgromadził dość licznych uczestników. Czysty dochód stanowi przeszło tysiąc reńskich z dodatkami.

Z Krakowa.

U nas, w prastarym grodzie Krakusa naród tańczy do upadłego, a młodzież zagłębia się w studjach choreograficznych nad wynajdywaniem coraz nowych figur w mazurze i kotylionie. Głucho i spokojnie na niebie — nocną ciszę przerywa czasem odgłos tańczonego mazura, w którym stara podłoga leci w drzazgi, a eleganckie suknie tancerek często także nie nowe, w kawałki, i oprócz ojców nikt nie myśli o rachunkach za te karnawałowe przyjemności... Złowrogie ptaki od północnej granicy nieraz przelecą po nad wieżą marjacką i złowieszczo zakraczą — nie jeden pobożny mieszczanin na ich widok, przeżegna się znakiem krzyża świętego, ale ogół śpi spokojnie, bo ptaki czarne dopiero nad wieżą — do ziemi daleko jeszcze... Zresztą nie przesądzajmy wypadków, wiosna już niedługo zabłyśnie i być może, że wszystkie te zwiastuny niedobrych wieści są tylko złudzeniem i prawowierni mieszkańcy Krakowa używać będą dalej dostatków w spokoju, regularnie będą wnosili podatki do kas rządowych i palili cygara kupowane w c. k. trafikach.

Bal na dochód pomnika dla Mickiewicza, zaliczyć można do najświetniejszych w tym sezonie karnawałowym. Piękne i nadobne panie, szykowne toalety, dobór wykwintnych froterów, tańczących z wielkim animuszem, przeszło 80 par w kotylionie i mazurze — w ogóle wszystko się złożyło, aby uświetnić wieczór i mistrzowi spoczywającemu spokojnie pod cieniem brzóz płaczących na cmentarzu w Montmorency, przynieść około 2.000 złr. dochodu, by mu można postawić pomnik, godny jego wiekopomnych arcydzieł. Poloneza rozpoczął marszałek dr. Zyblikiewicz, wraz z hr. Zofją Tarnowską, w drugiej parze prezydent dr. Weigel z ks. Zuzanną Czartoryską i tak dalej... Niestrudzony pan Patzki kapelmistrz grał od ucha, aż serce skakało i chociaż było nawet paru dyplomatów, ale nikt nie miał zasępionego czoła i wszyscy byli weseli.

„Wein — Weib und Tanz“ czegóż więcej potrzeba, aby zapomnieć o domowych troskach i o tem, co nas boli...

Habemus Pontificem, przepraszam, chciałem powiedzieć, że mamy już teatr nowy przy ulicy Wolskiej, do którego musiała się schronić narodowa muza przed srogością dekretów ministerstwa spraw wewnętrznych. Jak na tak krótki przeciąg czasu, to trzeba przyznać panu Bruśnickiemu przedsiębiorcy, że dokazał cudów waleczności. W przeciągu pięciu dni przerobił dawny budynek, wystroił, przyozdobił i oddał do użytku publicznego. Jakkolwiek Kraków godzien jest posiadać inny przybytek sztuki i z pewnością mieć go będzie, bo od czegóż nasz prezydent i sześćdziesięciu ojców miasta? lecz, gdy nie można inaczej, powinniśmy być zadowoleni i wszelkiemi siłami musimy podtrzymać scenę, aby nie upadła. Jak grom z pogodnego nieba, wypadł wykaz zamknięcia, bo nikt nie przypuszczał i nikt się nie spodziewał, aby na zasadzie *votum seperatum*, jednego z członków komisji, która w roku 1878 zwiedzała teatr krakowski, można było zamknąć budynek, gdy późniejsze komisje orzekły, że przedstawia on wszelkie warunki bezpieczeństwa, jeżeli będą zaprowadzone niektóre ulepszenia, co też było i dokonane — ale fakt stał się faktem i wobec zagrożenia bytu sceny narodowej, trzeba się było chwycić środków zaradczych, żeby sto rodzin nie zostało bez chleba. Stanął nowy teatr, artyści przenieśli się do niego, potrzeba teraz, aby publiczność, która tak szczelnie zapełniała dawny, przeniosła się do nowego i licznem zgromadzeniem, dała dowód, że ją los sztuki dramatycznej polskiej i wysilenia dyrekcji szczerze interesują.

Tragedja Bolesława Czerwieńskiego: „Niewolnik“ została dość pobłażliwie oceniona przez tutejszą krytykę. Autor bezzaprzeczenia posiada talent i, gdyby więcej studjował naturę ludzką, byłby się uchronił nieprawdopodobieństw rażących. Kobiety, czy w starożytnym Rzymie, czy w dzisiejszych czasach, zawsze mają to samo serce i żona poświęcająca się dla męża, aby ten był szczęśliwym z kochanką, jest paradoksem w życiu. A owa Klaudja? czyżto nie jest panna naszych czasów, która ukończyła pensjonat i chce koniecznie poznać boga nieznajomego?... Sempronius i Nerwa, dwaj patrycjusze rzymscy, nadzwyczaj blado naszkicowani, a sam bohater Atenion niewolnik, były dowódzca korsarzy, który miał być odważnym jak lew, a podstępnym, jak wąż, z jakimże spokojem ewangelicznym pozwala się mordować...

Pan Zelazowski, jako Atenion, doskonale odczuł myśl autora i konsekwentnie ją przeprowadził do samego końca sztuki. Był pełzającym, sentymentalnym, w scenach z matką wybuchał z całym ogniem nienawiści ku swoim ciemięzcom, lecz w czwartym akcie, w chwili, gdy go chcą zamordować, gra jego miała zamało siły. Ale tutaj właśnie jest błąd autora i artysta nie może za niego odpowiadać. Doskonałym Hypoktenem był p. Frenkel. Panie: Wolska i Żelazowska wykonały swe role bardzo sumiennie. Panna Stachowicz, jako Klaudja, nie zawiodła naszych oczekiwań, bo wiemy dobrze, że talent jej nie sięga wyżyn tragedji. Sympatyczna i ulubiona artystka grała, o ile tylko pozwalały siły i skala głosu, ale w bardzo wielu miejscach brakowało jej energji. Naiwność i liryzm, oto pole dla jej popisu, ale tragedja i to klasyczna powinna być dla niej *terra incognita*, jeżeli nie zechce spaść z Parnasu, na którym osadziła ją tutejsza krytyka.

Od paru dni termometr wskazuje kilka stopni zimna. Biedne bociany, które się miały już ukazać w okolicach Cieszyna, los ich nie jest do pozazdroszczenia, ale biedniejsi są jeszcze ci ludzie, którzy, jak bociany chcą czyścić świat, a są niepewni przysłowia „że w oku bliźniego widzisz źdźbło, a w swoim nie widzisz belki.“ Na ten temat możnaby wiele napisać z Krakowa, lecz odkładam do następnych korespondencyj. *Astarot.*

Plotki i nieplotki.

* Zdania ks. Bismarka. Wyszła w Niemczech książka p. t. „Bismarck - Antologie,“ zawierająca wyjątki z mów kanclerza i zdania wypowiedziane przez niego w różnych okolicznościach. W rozdziale p. t. „Niepopularność“, czytamy co następuje:

„O wdzięczność mało dbam, a krytyka dość mi jest obojętną.“

Pierwsza połowa zdania, może prawdziwa, ale druga nie zgadza się widocznie z rzeczywistością, wiadomo, bowiem, powszechnie, że książe Bismarck mocno był zawsze na krytykę drażliwy. Dowodzi tego zachowywanie się kanclerza względem opozycji w parlamencie; dowodzą fakta i liczne procesa prasowe.

„Wciągu mego zawodu politycznego — wyraził się kanclerz niemiecki — miałem zaszczyt narobić sobie dużo nieprzyjaciół. Od Garony do Wisły, od Bełtu do Tybru, wzdłuż naszych rzek niemieckich, na brzegach Odry i Renu, jestem w obecnej chwili człowiekiem najbardziej nienawidzonym, i (mówię to z dumą), nadewszystko, nienawidzonym.“

Charakterystycznem jest wyznanie:

„W czasach, kiedy byłem daleko młodszy i może o wiele próżniejszy, niż dzisiaj, pędziłem całe lata nieodbierając żadnych hołdów, lecz przeciwnie, będąc przedmiotem antypatji, jeśli nie nienawiści ze strony większości moich współobywateli. A jednak było mi lepiej, czułem się bardziej zadowolony i zdrowszy, niż wtenczas, gdym używał największej popularności“.

Przytoczymy jeszcze kilka zdań, nazwanych w „Antologji“: prawdami dyplomatycznemi:

„Protestacja jest zawsze niewdzięcznem zadaniem, mającem jakikolwiek sens wtedy jedynie, gdy protestujący dość jest silnym, aby nie dopuścić tego, przeciw czemu protestuje.“

. . . .

„W dyplomacji teorja mniej jeszcze bywa przydatną, niż w życiu powszedniem.“

. . . .

„Zewnętrznej polityki prowadzić niemożna zapomocą teorji prawnych.“

. . . .

„Dyscyplina tak samo jest niezbędna w ciele dyplomatycznem, jak w armji, tylko, że trudniej ją tam utrzymać.“

. . . .

„Ilekroć zawiera się nowy jaki traktat, musisz zadać sobie pytanie: „Kto to oszukuje?“ Zazwyczaj ktoś bywa oszukany, ale dopiero po upływie pewnej liczby lat można przekonać się z pewnością, kto mianowicie został oszukany.“

. . . .

W trzecim dziale pod nazwą: „Rozum stanu“, znajdują się takie maksymy:

„Nie możemy tworzyć historji, możemy tylko dążyć za nią.“

. . . .

„Niepodobna przyśpieszyć dojrzałości owocu, trzymając pod nią lampę. Zbijanie kijem owoców z drzewa, przeszkadza tylko ich dojrzeniu.“

. . . .

„To, co pożądanem, nie zawsze bywa możliwem.“

. . . .

„Jeżeli chcesz nauczyć się pływać, wejdź do wody — to prawda, ale nie rozumiem, dla czego mianoby w tym celu wybierać największą głębię, pod pozorem, że dobry pływak, najlepiej utrzymać się na niej potrafi.“

. . . .

„Jeśli coś niezupełnie się podoba, a zastąpić tego nie można czemś lepszem, w takim razie, jak sądzę, wypada pozostawić rzecz tę czasowi — i znosić ją taką, jaką jest w chwili obecnej.

. . . .

„Ustępstwa i ofiary — to potrawa, która zaostrza się tylko apetyt.“

. . . .

„Rząd stawiając swoje żądania, powinien je mierzyć stopniem praw swoich.“

. . . .

„Zauważyłem, że z liberalizmem rządów dzieje się to samo, co z kobietami: która z nich młodsza, ta najwięcej przypada do gustu.“

. . . .

„Krytyki we własnym obozie najgorsze są ze wszystkich. Ludzie są zawsze sprawiedliwsi względem przyjaciół swoich, z którymi jedzą z jednej misy, niż względem nieprzyjaciół.“

. . . .

„Nie sądźcie — wyrzekł książę Bismarck w parlamencie — że kto został ministrem, ten odrazu staje się mędrszym i przebieglejszym od innych.“

. . . .

„Polityka jest nauką przeważnie praktyczną, w której nienależy zanadto wielkiego przywiązywać znaczenia do form, słów i teorji.“

. . . .

„Doznałem tego sam na sobie, że zupełnie inne człowiek ma pojęcia o polityce gdy uprawia ją w charakterze amatora, w wolnych chwilach od zwykłych zajęć obowiązkowych, nieczując przytem ciążącej na sobie odpowiedzialności; inne zaś zupełnie, gdy zajmuje stanowisko, na którem z każdego swego czynu musi zdać rachunek...“

PRZEKLĘTY DWOREK

NOWELLA

NAPISAŁ

BOLESŁAWICZ.

(Ciąg dalszy).

— Moja panno, gdzieżeś to była do tej pory?

— Gdzie? czy to dziaduniu tego nie wie?

— Właśnie, że nie wiem, dlatego się pytam.

— Byłam w kościele na majowem nabożeństwie — rzekła — a potem, odwróciwszy główkę, skłoniła się Kazimierzowi.

— Modliłam się — ciągnęła dalej — za dziadunia, za siebie i za wszystkich, którym dobrze życzę.

— Modlitwa pani, musi być miłą Bogu— wtrącił Kazimierz — zbliżając się. Patrzył teraz na nią innym, niż dotąd wzrokiem.

— Nie wiem, czy jest tak zawsze — odparła z prostotą. — Nie, zawsze można się modlić gorąco, często napada nas roztargnienie.

— A to ślicznie! — zawołał pan Fortunat — patrząc z przyjemnością na wnuczkę, wyglądającą w tej chwili bardzo miło, bardzo wdzięcznie. — W takim razie ci, którym dobrze życzysz, nie wiele zyskają na twoim afekcie.

— O nie, nie, dziaduniu, bo jeżeli się modlę za ciebie, to z pewnością, modlę się wtedy szczerze i z przejęciem.

Rozmowa się potoczyła. Marynia stała się zwolna bardzo ożywioną. Mówiła więcej niż kiedykolwiek; wyrazy biegły jej z ust oskrzydlone jakiemś uczuciem cieplejszem, jakimś poetyczniejszym polotem, na czem zyskiwała niezmiernie. Aż dziadek zapytał z uśmiechem: skąd jej się dziś wzięło być taką wymowną i rezolutną?

— Nie wiem, nie wiem, dziaduniu — odparła. — Może dlatego, że dzień wiosenny taki dziś jasny i piękny. Budzi się też w sercach ludzkich, jakaś radość, jakieś wesele i, jakby przeczucie szczęścia, które płynie z obietnicy nadchodzącego lata. Nie śmiej się, dziaduniu: czyż to nie miło czuć, że są przed nami dnie ciepła i pogody?

— Ani się śmieję, ani ci wzbraniam tego — rzekł pan Fortunat, ukrywając wzruszenie. Szczebiocz, szczebiocz, dziecko moje, a im weselej, tem milej dla ucha i serca mego.

Nowy śpiew znów dał się słyszeć.

— Ach! — rzekła Marynia — nie mogę słuchać tego głosu spokojnie. Wzrusza mnie zawsze i tak działa na mnie, że wesołość, jeżeli jest płochą, odlatuje mnie natychmiast, staję się poważniejszą w tej chwili.

— To dowodzi — rzekł Kazimierz — że pani lubi muzykę.

— O, tak, lubię, lubię bardzo — więcej, niż powiedzieć mogę. Wstała i zbliżyła się do okna.

Niebawem Kazimierz stanął przy niej. Pochylony ku dziewczęciu, wziął po chwili jej rękę i tak słuchali. Wzrok ich spotykał się ze sobą. Twarzyczka Maryni zaczęła płonąć gorącym rumieńcem.

Pan Fortunat był tak szczęśliwy, że nie mógł wysiedzieć na miejscu; podszedł ku młodej parze i czar prysnął natychmiast, Marynia cofnęła rękę zmięszana. Już czas na herbatę — rzekła i uciekła prawie do jadalnego pokoju.

Pan Fortunat był w siódmem niebie. Patrz, co to za kapryśnica mała — rzekł do Kazimierza. — Rządzi się samowładnie, jak szara gąska po niebie, i oto my biedacy słuchać jej musimy...

Uśmiechniona jego twarz, wyrażała zupełnie, co innego.

Z tem niby narzekaniem, przeszli do jadalnego pokoju. Niedługo podano herbatę i wśród miłej pogadanki, wieczór szybko upłynął.

IV.

Dotychczas — zaledwieśmy tylko wspomnieli o właścicielach dworku, do którego weszliśmy na początku niniejszego opowiadania.

Z obowiązku winniśmy ich bliżej zapoznać z czytelnikiem, aby dać jakiekolwiek o nich wyobrażenie.

Hrabia Leon liczył się do rzędu ludzi z najpiękniejszym charakterem. Wykształcony gruntownie, patrzył na życie z wyższego stanowiska — umiał być pobłażliwym na to, co jest wśród jego win, słabością, lecz także umiał być surowym sędzią.

Mimo to, że Opatrzność pozwoliła mu używać rozkoszy, które innym ludziom są wzbronione, jego twarz wyrażała melancholijną powagę, łagodność i rezygnacją.

Na ustach jego zawisł uśmiech lekkiej ironji, jakby ten człowiek całe swe życie strawił na walce o byt. W oczach tylko jaśniała mu duma i pewność siebie.

W dwudziestym ósmym roku życia hrabia Leon poznał Walentynę, jaśniejącą w całym blasku rzadkiej piękności.

Jej ojciec, spokrewniony z najpierwszą szlachtą polską, utrzymywał w Warszawie dom na wykwintną stopę, a salony jego, zapełnione bywały doborowem towarzystwem.

Od pierwszego ujrzenia Walentyny, hr. Leon pokochał ją namiętnie; lecz ona, niepojmując, czy też niechcąc pojąć prawdziwej jego miłości, rozdzierała mu serce swojem lekceważeniem.

Im więcej starał się przypodobać, tem większy chłód i obojętność, odbierał w nagrodę.

Na nieszczęście, miłość potężniała z każdym dniem prawie. Zazdrosny i porywczy, stawał się nieraz przerażającym; lecz wrodzona duma powstrzymywała go od wymówek. Potrafił sam w sobie przytłumić wszyst-

kie boleści; nie dał sie nigdy słyszeć ze skargą — umiał cierpieć, nie obwiniając przecież Walentyny.

Jej uśmiech był jego życiem — cały świat, całe niebo czuł w uściśnieniu jej dłoni — całe piekło widział w jej zachmurzonem czole.

Lecz powoli, powoli, postępowanie Walentyny zmieniło się zupełnie. Witała go z uśmiechem — a gdy odchodził, żegnała prawie ze smutkiem.

Kaprysy ustąpiły, a w ich miejscu zagościła słodka i tkliwa niemal życzliwość.

Hr. Leon był tak uszczęśliwiony, że nie mógł wierzyć rzeczywistości; wyczekiwał dnia, w którym Walentyna każe mu gorżko odpokutować te chwile rozkoszy.

(C. d. n.)

NIEZNANY.

Po trudach płonnych, po walkach bez sławy,
Po uniesieniach, co rwały pierś silną ,
Doszedł do kresu złamany i krwawy...

Manowcem życia przyszedł ów nieznany,
Serce mu pustką zaległo mogilną,
A z darów świata, wyniósł tylko rany.

Niegdyś on w duszy żywą chował wiarę,
I patrzył w górę, bo niskim się brzydził,
A doświadczenie jasną zwiało marę!...

Nadzieje zwiędły, jak w stepie badyle
Choć kochał gorąco, szczerze nienawidził,
Dziś miłość jego i nienawiść w pyle!...

Ci których kochał, po chwili zapomną
O jego życiu pospolitem, głuchem,
Co przeszło pracą próżną, bezprzytomną...

Dla tych, co całą nienawidził siłą —
Cóż znaczy więzień okuty w łańcuchy,
Czemże jest rycerz, śpiący pod mogiłą?

Cierpiał i walczył, ale pokryjomu,
Bo gardził sławą i szychowym blaskiem,
Szedł więc przez życie nieznany nikomu.

Pochylił głowę, jako łabędź senny,
I obcy światu pod mogiły piaskiem,
Legł na spoczynek, żołnierz bezimienny.

I poniesione serdeczne męczarnie,
Jako sieroca skarga bez odgłosu,
W pamięci ludzkiej ścierają się marnie...

A był ofiarą żywot jego krwawy,
I nie uchylał on piersi od ciosu,
W imię miłości wielkiej, nie dla sławy...

I . . . . .

TEATR.

Mieliśmy na raz trzy nowalje na lwowskiej scenie: P i e r w s z a p r ó b a, obrazek dramatyczny w 1. akcie p. Adolfa Abrahamowicza, P a n P r o t i s p ó ł k a przysłowie dramatyczne w 2 aktach p. Habakuka i J e d e n k r o ć komedja w 1 akcie p. Leona Madejskiego. Wszystkie te trzy płody rodzinnej muzy zajęły jeden, a zdaje się i j e d y n y wieczór... P i e r w s z a p r ó b a położyła sobie za cel wyśmianie namiętności u kobiet do... literatury, co, naturalnie, pociąga za sobą zaniedbanie kuchni, bielizny, cerowania i innych tym podobnych pożytecznych zajęć, z których ma się składać „przyjemne“ życie płci brzydkiej... Jednak wiadomem jest powszechnie, że nie brak nam kobiet do... cerowania, ale, żeby znowu była u nas taka hyperprodukcja niewiast zamiłowanych w literaturze, iżby trzeba było smagać tę namiętność rózgą satyry, to jest, doprawdy. aus der Luft gegriefene Geschichte. Obrazek tedy pana Abrahamowicza przedewszystkiem nie nosi na sobie piętna życiowej prawdy i choć jest tu i owdzie okraszony humorem, jest... niczem... Jeden tylko p. Zamojski, w roli szlachcica, co wyleczywszy się w zakładzie hydropatycznym z głuchoty, zatracił natomiast pamięć, silniej zarysował charakter, ale to już taka właściwość tego artysty, że jak się dotknie, choćby koniuszkiem swego talentu jakiej postaci ze świata polskiego, szlacheckiego, to zaraz pod tem dotknięciem, rzeźbi się typ...

Pan Prot i spółka, ma być według autora „przysłowiem“ — w jakim jednak języku istnieje takie przysłowie, to jest dla nas tajemnicą. W tym P r o c i e, jest, istotnie, spółka, ale pana Habakuka z Molierem i starym Fredrą i wyobrażany sobie mękę artystyczną pana Zboińskiego, któremu autor kazał grać jednocześnie: Harpagona i Łatkę, obszytego w skórę jakiegoś polskiego szlachcica, którego przy tysiącu jaśniejących pochodni, niktby nie zdołał znaleść na przestrzeni od Czarnego do Bałtyckiego morza... Inne postacie p. Habakuka w tym „przysłowiu“ recytowały wiersze, (bo wierszem P a n P r o t jest napisany) górnolotne: o poświęceniu, miłości, chciwości i tym podobnych pięknych i nie pięknych rzeczach, coś w rodzaju: „po buzi się klepała, i masło działała“... Artyści byli wszyscy spoceni od pracy...

O komedji J e d e n k r o ć, możnaby to powiedzieć, co powiedział jakiś uczony niemiec o pewnem dziele: jest w niej coś dobrego i coś nowego — szkoda tylko, że to, co jest dobre, nie jest nowe, a to, co jest nowe, nie jest dobre. J e d e n k r o ć nie może mieć pretensji do k o m e d j i, jest zaledwie o b r a z k i e m, Wyborna gra pani Kwiecińskiej, oraz panów Fiszera i Zamojskiego, podniosła trzykroć J e d e n k r o ć pana Leona Madejskiego.

Benefisy. Nastała pora benefisów. Pani Skalska wybrała na swój benefis... K s i ę ż n ę G e r o l s t e i n... Więc były piękne podarunki od kolegów i koleżanek, było mnóstwo bukietów większych, mniejszych i maleńkich, były oklaski — wszystko było, nawet... żal do pani Skalskiej, że na benefis własny wybrała K s i ę ż n ę G e r o l s t e i n... Był to samobójczy zamach wykonany na swój talent, — bo, naturalnie, wszystko głupstwo, tylko pieniądze grunt... Owoż, K s i ę ż n a G e r o l s t e i n nie dosięgła do tego gruntu, bo teatr nie był zapełniony... A szkoda, doprawdy, szkoda, i tej sympatji, którą publiczność obdarza panią Skalskę, i jej pięknego talentu, i tych wszystkich rysów szlachetnych, zdobiących artystkę i kobietę... Nie zapełniony teatr na K s i ę ż n ę G e r o l s t e i n przy benefisie pani Skalskiej, powinienby dać dużo do myślenia i artystce, i dyrekcji...

Pan Alma może sobie powinszować. Młody ten, a tak szybko postępujący śpiewak, miał w swoim zawodzie artystycznym p i e r w s z y benefis. Wybrał sobie operetkę: D z w o n y z C o r n e v i l l e po raz p i ę ć d z i e s i ą t y graną na scenie. Sala teatralna zapełniła się od góry do dołu. Sens moralny: publiczność zgromadziła się tak licznie nie na D z w o n y z C o r n e v i l l e, ograne na wszystkie boki, lecz, aby okazać poparcie młodemu śpiewakowi, któremu też nie żałowała oklasków i wyraźnych objawów sympatji...

Dzielny i tyle lubiony Zamojski, prawdziwa ozdoba polskiej sceny, sięgnął do Szekspira i zagrał na swój benefis: F i g l e k o b i e t, czyli W e s o ł e k u m o s z k i z W i n d s o u. Grał przedziwnie Falstafa i, gdyby Szekspir go widział, musiałby przyklasnąć polskiemu komikowi, tyle w jego grze było prawdy, humoru i tej rubasznej swobody, której tajemnicę posiada ukochany z i o m e k nasz... Teatr był zapełniony, a grzmiące oklaski dla benefisanta rozlegały się ciągle. — Że p. Fiszer grał wybornie w tej sztuce pastora, to rzecz zwykła, bo czegóż nie gra wybornie ten artysta. ale, że p. Walewski w roli doktora — francuza, śmiałą ręką sięgnął po wawrzyny wytrawnego i myślącego artysty, to musi cieszyć każdego, komu nie obojętny rozwój młodych talentów. Sukcesu tego szczerze winszujemy panu Walewskiemu i, jeśli prawdę mamy powiedzieć, byłoby ze szkodą dla sceny, gdyby taki talent, jakim obdarzony jest p. Walewski, miał wegetować, a co zatem idzie, marnieć pomału. Na pochlebną jeszcze wzmiankę w K u m o s z k a c h, zasługują panie: Nowakowska, Kwiecińska, Ruszkowska i Gostyńska, oraz panowie: Kwieciński, Dębicki, Webersfeld, Pieniążek, Ruszkowski, Bystrzyński i Szobert.

Nareszcie weteran śpiewaków polskich: pan Koehler, śpiewał na swój benefis tytułową partję w R i g o l e t t o. Jest to jedna z najlepszych partyj pana Koehlera. Publiczność oklaskami i licznymi wywoływaniami wynagradzała długoletnią i tyle pożyteczną pracę i talent, tego zdolnego i niespożytego śpiewaka.

Stare gogi, komedja w 4 aktach napisana przez pp. Adolfa Abrahamowicza i Podwyszyńskiego przedstawiona była po raz pierwszy dnia 17. lutego na benefis p. Podwyszyńskiego. Teatr był cały zapełniony, więc benefisant pod względem kasowym miał... satysfakcję, która złączona z przeciągłymi oklaskami, gdy się ukazał na scenie, powinna w zupełności zadowolnić tego zdolnego artystę. Inaczej się rzecz ma, niestety, co do autorskiej pracy podjętej na spółkę z p. Abrahamowiczem... Nie wiadomo, doprawdy, jak się brać recenzentowi do tych S t a r y c h g o g ó w... Autorowie nastrugali patyczków, z których chcieli zbudować czteroaktową komedję i co

skleili jaką scenę, rozpadło się to wszystko na cztery wiatry... Jest to utwór tak dalece luźny, pod względem budowy niedołężny, z djalogiem banalnym i nieopracowany, co do charakterów i postaci, że usuwa się z pod wszelkiej krytyki. Po panu Abrahamowiczu, mieliśmy prawo spodziewać się czego innego, zwłaszcza, że poprzednie prace, acz mniejsze tego autora, dawały pewnego rodzaju rękojmię...

Artyści biorący udział w Starych gogach dzielnie pracowali, aby podtrzymać autorów i, jeżeli tu i owdzie żywsze zarysowały się sceny, zasługa to tylko wybornej gry... Stare gogi, po drugiem przedstawieniu, legły, powiększając zastęp martwego inwentarza w bibliotece teatralnej.

O występach panny Knapczyńskiej na lwowskiej scenie, artystki przybyłej z Poznania, pomówimy później — dziś zaznaczamy tylko, że aktorka ta w dwóch występach, dobre zrobiła wrażenie.

KSIĘŻNICZKA BAGDADU.

Komedja w trzech aktach

PRZEZ

ALEKSANDRA DUMAS'A (SYNA).

Przełożył z francuskiego

Stanisław Wegner.

(Ciąg dalszy.)

RYSZARD. A syn pani?

LIONNETTA. Mój syn nie umierałby razem z nami, to pewno, ależ on ma dopiero 6 lat, można mu dać inne od mego wychowanie! Można w niego wpoić zamiłowanie do pracy i mierności, którego ja nie zaznałam. Będzie miał 10 tysięcy liwrów renty po ojcu z majoratu, a to, co dla nas byłoby ubóstwem, dla niego stanie się niezależnością. Mężczyzna nie potrzebuje pieniędzy, chyba dla żony. Od niego tedy zależeć będzie, aby nie zakochać się w takiej, jak ja marnotrawnicy, może posłużymy mu za przykład.

RYSZARD. Dość tego, przestań pani poetyzować i przejdźmy na prozę. Czy dawno już pani nie widziałaś się z baronową Spadetta?

LIONNETTA. Wiesz kochany Ryszardzie, że staram się, jak najmniej widywać kobiet. Tych, któreby pragnęły żyć ze mną, nie jestem ciekawa widzieć, a inne, któreby kazały się bardzo prosić, wolę, że zostaną w domu; każdy jest wolny. A zresztą kobiety bywają zwykle nieprzyjaciółkami, albo wspólniczkami drugich kobiet; nieprzyjaciółek mam dosyć po za domem, pocóż je więc jeszcze tu sprowadzać, a wspólniczek nie potrzebowałam dotąd nigdy i myślę bez nich się obejść do końca życia. — Zadawalniam się męzkiem towarzystwem; mężczyźni przynajmniej są szczerzy, i odrazu wie się, jak z nimi być. Co zaś do pani Spadette, to po prostu powiedziawszy, okradła mnie. Prawie wypowiedziałam jej drzwi. W każdym razie nie chcę jej już widzieć.

RYSZARD. Okradła panią! jakim sposobem?

LIONNETTA. Znając moją matkę, od dzieciństwa, była czasami moją i jej pośredniczką u ojca w kwestjach pieniężnych, jako zajmująca wysokie stanowisko. Krótko przed śmiercią, ojciec rzekł do mnie: „Gdybym umarł, pani Spadetta wręczy ci 15 set tysięcy franków.“ Ojciec nie mógł mi nic zapisać publicznie i oficjalnie, a nigdy by mi tego nie był powiedział, gdyby to nie było prawdą. Zostawił pani Spadetta dwa miljony z tem nadmienieniem: „Jestem pewien, że pani Spadetta zrobi dobry uczynek z tych pieniędzy.“ To jest jasne. Ona zatrzymała wszystko i to jest proste.

JAN. Nigdy mi o tem nie mówiłaś!

LIONNETTA. Na cóż bo?

JAN. Żądałaś od niej kiedy zwrotu tej sumy?

LIONNETTA. Naturalnie, lecz ona zaprzeczyła wszystkiemu.

JAN *(do Ryszarda)*. Można ją skarżyć.

RYSZARD. Nie; to fidei komis. Prawo nie uznaje go, a zresztą...

LIONNETTA. Mojem słowem tylko mogę ręczyć za to co mówię. Pani Spadetta odpowiedziała mi, że to, co ojciec jej pozostawił było wynagrodzeniem za 30 stoletnie usługi, oddawane mu przez nią i przez jej męża. Faktem jest, że z dwóch milionów, pięć kroć sto tysięcy franków było przeznaczone za to, co ona nazywa swojemi usługami, a 15 set tysięcy franków dla mnie. Wtedy to wyprosiłam ją za drzwi.

RYSZARD. Wiedząc, że jestem adwokatem państwa, przyszła do mnie...

LIONNETTA. Aby...

RYSZARD. Aby ofiarować pani pięć kroć 100 tysięcy franków.

LIONNETTA. Z czyjej strony? bo to jest kobieta do wszelkiego rodzaju poselstw.

RYSZARD. Ze strony familji ojca pani.

LIONNETTA. Która żąda w zamian?...

RYSZARD. Wydania...

LIONNETTA. Wszystkich listów mego ojca.

RYSZARD. Tak, wiedziałaś pani o tem?

LIONNETTA. Domyśliłam się z kilku słów, co do mnie mówiła. Stanowczo odmawiam.

RYSZARD. Matka pani umierając, odstąpiła za mniejszą sumę listy, które także posiadała od ojca.

LIONNETTA. Matka moja robiła, jak chciała, ja robię także, jak mnie się podoba; a ponieważ ona już nie żyje, nie mówię wszystkiego, co myślę.

RYSZARD. Cóż pani zależy tak wiele na tych listach?

LIONNETTA. Pytasz mnie pan o to panie Ryszardzie? Dlaczego zależy komuś na listach ojca, którego się kochało, który nas kochał, człowieka, który był moim ojcem i, który już nie żyje?

RYSZARD. Co pani zamyślasz z nimi robić? (C. d. n.)

Kronika zagraniczna.

Upadek ogromnego przedsiębiorstwa finansowego we Francji pod nazwą *Union generale*, pociągnął, jak wiadomo za sobą aresztowanie głośnego prezesa tego towarzystwa: Bontoux. Surowe władze francuzkie nie powodowały się żadną stronniczością, chociaż wiadomo, że upadek Union generale głównie dokonany został przez skoalizowane banki żydowskie w Europie, które Panu Bontoux wypowiedziały zaciętą wojnę — wiadomem, bowiem, było powszechnie, że p. Bontoux połączonymi kapitałami chrześcijańskimi chciał przeciw działać zgubnemu monopolowi żydowskich kapitałów. Można sobie też wyobrazić radość, jaka z powodu upadku p. Bontoux panuje w całem narodzie izraela, zwłaszcza też w Niemczech — dlatego pisma żydowsko-niemieckie zmyślają rozmaite anegdoty złośliwe i tendencyjne tak o Union generale, jak o p. Bontoux, jak również o wszystkich, którzy mieli z niemi kiedykolwek jakieś stosunki.

Nowiny literackie i artystyczne.

Wyszedł już tom drugi dzieł Juljusza Słowackiego wydawanych przez p. Kazimierza Bartoszewicza w Krakowie. Pisaliśmy już raz z najwyższem uznaniem o tem najtańszem polskiem wydawnictwie, a czując obowiązek popierania go, zachęcamy naszych czytelników do nabywania dzieł Juljusza pod tak niesłychanie korzystnymi warunkami. Jak widzimy, bowiem, z ogłoszeń, cena 5ciu tomów, wynosząca 4 złr. (z przesełką 4 złr. 50 ct.), nie obowiązuje jeszcze do dnia 10. marca, przed którym to terminem wydawca zniża cenę *na 3 złr.* z przesyłką *3 złr. 50 ct.*

Tom 2gi zawiera dwa poemata: „Mindowe“ i „Marję Stuart“, dalej poemat dramatyczny: „Sen srebrny Salomei“, poemat: Król-Duch i świeżo odnalezione ustępy z poemata „Pan Tadeusz“. Te ostatnie będą nowością prawie dla wszystkich czytelników, gdyż ukazały się przed kilku miesiącami w jednem z najmniej rozpowszechnionych u nas pism poznańskich. Do tegoż tomu wydawca dołączył ładny portret Juljusza rysunku znakomitego portrecisty pana M. Pociechy, opatrzony kopią podpisu Słowackiego. A więc kto może, niech nie zaniedba sposobności nabycia przed 10tym marca 5ciu tomów dzieł wieszcza naszego za 3 złr.

Monarcha-autor. Przed kilku miesiącami wyszło za granicą dzieło o powołaniu monarchji, które treścią swoją i sposobem traktowania przedmiotu zwróciło uwagę w kołach publicystycznych. Z pod czyjego wszakże wyszło pióra, niewiedziano. Dopiero teraz dzienniki francuskie odsłaniają tajemnicę, i donoszą, że autorem owej książki jest cesarz brazylijski: don Pedro.

Znaleziony rękopis. Niezmordowany archeolog grecki Rokos, robiąc poszukiwania dalszych materjałów dla zamierzonego wydawnictwa pism patrjarchy Focjusza, znalazł w skarbcu pewnego klasztoru zwitek papyrusu, na którego odwrotnej stronie mieścił się odpis Odyssei. Nieoceniony ten klejnot starożytności, z epoki

117. olympiady, jest dziełem ateńczyka Teofrasta. Andronikus, synowiec cesarza Konstantego Paleologa, złożył ten rękopis wraz z innemi kosztownościami w klasztorze na górze Atos, gdzie sam resztę dni swoich zakonnemu życiu poświęcił. W rękopisie znajduję się wiadomość o czasie, w którym żył Homer i o miejscu jego urodzenia, ze wskazaniem źródeł fakta uzasadniających.

ROZMAITOŚCI.

Dolina śmierci. Wyspa Jawa, pełna wulkanów na całej swojej przestrzeni, posiada dolinę, o której jeden dziennik amerykański podaje następujące szczegóły: Zbliżając się do doliny Grevo-Oupas, doznajemy silnych mdłości i pewnego rodzaju odurzenia, przy nader silnej, nieprzyjemnej woni. Dolina ta ma mniej wiecej angielską milę obwodu i znajduje się o 30 do 35 stóp niżej, niż sąsiednie grunta. Najniższa jej część jest zupełnie płaska, naga, bez żadnej roślinności, posiana szkieletami ludzi, tygrysów, dzików, jeleni i różnych wielkich ptaków, w pośród ogromnych brył kamienia. Na całej jej przestrzeni nie widać żadnych rozpadlin, ani jakichbądź otworów, z którychby mogły dobywać się gazy, albo pary, a otaczające ją wzniesienie, gęsto zarosłe są od dołu do góry drzewami i krzakami bujnej roślinności. Pies spuszczony na dno doliny, w pięciu sekundach padł, jak nieżywy, ale wydobyty po kilku minutach, jeszcze oddychał, inny zdechł, nie dotknąwszy nawet ziemi. Zdaje się, że znajdujące się tam szkielety, pochodzą od podróżnych, którzy zaawanturowali się aż na dno doliny, nie przewidując strasznego niebezpieczeństwa.

Odpowiedzi od Redakcji i Administracji.

P. K. S. W. we Lwowie. Wiersze ś. p. ojca pańskiego p. t. „Moje myśli i t. d.", są niezawodnie cenną pamiątkę dla rodziny, jak wszystko, co pozostało po zacnym człowieku, ale do pisma publicznego, nie nadają się...

P. Józi we L. Lepiej, że się bawią w rodzinie, aniżeli publicznie.

P. X N. w K. Trzy litery — nic więcej...

P. Jest. we R. Kuratorem jest marszałek Zyblikiewicz.

P. Ul. w D. Za takie „poezje", powinna być odpowiedzialność przed sądem kryminalnym.

Nadesłane.

Dziś w Krakowie bez zaprzeczenia do pierwszorzędnych fabryk wyrobów mebli połączonych ze stolarstwem, tapicerstwem i rzeźbiarstwem, można śmiało zaliczyć od lat 10 istniejącą fabrykę, i zaszczyconą nie jednokrotnie medalami na różnych wystawach krajowych i zagranicznych fabrykę: pana Kalisza, który niedawno otworzył magazyn z meblami przy ul. Florjańskiej — sam p. Kalisz ukończony technik — przytem kształcił się lat kilka za granicą — posiada wyborny smak i gust tak, że meble z magazynu p. Kalisza odznaczają się nie tylko artystycznem wykonaniem, ale przedewszystkiem i taniością — przed paru laty w swojej pracowni p. Kalisz wykończył artystycznie kolebkę Arcyksięciu Frydrykowi, za co w darze dostał list dziękczynny i szpilkę brylantową. — Oby ludzie wykształceni brali się do podobnych przedsiębiorstw — na te czas, niesprowadzaliby towarów z zagranicy i pieniądze zostawałyby w kraju. (1150-1-1)

Już donosiły tutejsze pisma, że aptekę pod Jeleniem w rynku objął od nowego roku p. Karczewski, który przez dłuższy czas był właścicielem apteki w Suczawie pozostawiwszy tam wspomnienie zacnego człowieka i prawego polaka. Apteka pod Jeleniem we Lwowie pod zarządem nowego właściciela p. Karczewskiego pod względem wewnętrznych zasobów, całej organizacji i obsługi znacznie powiększoną i ulepszoną została do takiego stopnia, że obecnie stanęła w rzędzie najpierwszych tutejszych zakładów farmaceutycznych. Szczególniej też mieszkańców przyległej okolicy miasta naszego, zwraca się uwagę na tę aptekę, gdzie interesanci nie tylko znajdą najskrupulatniej przyrządzane podług recept lekarstwa, lecz i wszelkiego rodzaju medykamenta potrzebne, jako domowe środki i znane zdrowotne leki. Nadto, apteka pod Jeleniem posiada wszelkie zagraniczne lekarstwa preperowane przez znakomitych doktorów, lub farmacentów bądź to roślinne, bądź mineralne na roznaitego rodzaju dolegliwości i cierpienia. (1149-1-1)

☞ Do dzisiejszego numeru dołącza się dla abonentów zamiejscowych „cennik Nasion" Jana Teodora Klimowicza we Lwowie.

OGŁOSZENIA.

Od 1. stycznia znacznie zniżone ceny nafty
w handlu
R. DITMARA
we Lwowie, plac Marjacki (Hotel Europejski).

Podwójnie czyszczona zupełnie biała nieeksplodująca salonowa nafta liter 26 ct.
Podwójnie czyszczona zupełnie czysta nieeksplodująca gospodarska nafta liter 24 ct.
„R. Ditmara" prawdziwa amerykańska zupełnie biała nieeksplodująca liter 32 ct.

Przy odbiorze:
15 litr. opuszczam z wyjątkiem amerykańskiej 2 ct. na litrze.
30 „ „ 3 „ „
50 „ „ 4 „ „
Przy odbiorze całych beczek ważących 120 klgr. daję oprócz tego stosowny rabat.
Naczynia na naftę, jako to: beczki, blaszanki, kamionki liczę po cenie kosztu. — Wysyłki uskuteczniam do wszystkich stacyj kolejowych za gotówkę, albo też za zaliczką. (1135-3-2)

Rzetelny
Zarobek
bez kapitału i bez ryzyka, znajdą dostojne inteligentne osoby wszystkich stanów. Adresować należy do J. Löwinger, Budapest Gizelaplatz Nr. 3. I. piętro. (1134-3-3)

Jan Teliczek, skład i pracownia obuwia damskiego, męzkiego i dziecinnego, ul. Halicka naprzeciw Sądu karnego Nr 42. we Lwowie. Posiada wybór obuwia różnego rodzaju, z najlepszych materjałów krajowych i zagranicznych podług najnowszej sezonowej mody. — Przyjmuje wszelkie zamówienia w miejscu jakoteż na prowincji i wykonuje takowe w najkrótszym czasie, po cenach bardzo umiarkowanych. — Zamawiający z prowincji raczą na miarę przysłać jeden but zużyty. (1131-4-3)

Józef Iwanicki mechanik w hotelu Zorża we Lwowie. **Najnowsze i poprawne maszyny do szycia**, tylko praktycznych konstrukcyj sprowadzam i sprzedaję z pięcioletnią gwarancją po 5 zł. miesięcznie lub po 1 zł. tygodniowo. — Zamiana i specjalna naprawa. (922-22-14)

Poleca Szan. Publiczności:
NAJLEPSZA
HERBATA
wyłączny handel herbaty
rosyjskiej
IZYDOR WOHL
we Lwowie, ul. Sykstuska l. 6.
Konkurując przez najskrupulatniejszą rzetelność.
(1054-8-8)

Rafael Kleinhändler zegarmistrz w Tarnowie w domu Wgo Waltera poleca swój skład zegarów ściennych i zegarków. — Reparacje przyjmuje z roczną gwarancją. (1146-4-1)

Alfred Biasion, optyk c. k. kliniki okulist. Uniw. Jagiellońsk. w Krakowie, skład i wyrób instrumentów optycznych, fizycznych i matematycznych, oraz wszelkie narzędzia chirurgiczne z rogu i kauczuku. Magazyn założony w r. 1801. Jako dostawca pierwszych pp. Lekarzy-okulistyków w kraju oraz klinik okulistycznych, posiadam zawsze znacznie zaopatrzony skład we wszelkie możliwe szkła i oprawy w najlepszym gatunku, które podług przepisów dokładnie i sumiennie wykonuję, oraz polecam: Barometry rtęciowe i metalowe (aneroid), termometry lekarskie Celsiusza i maximalne od 2 zł., termometry kąpielowe i do browarów. Największy skład Reiszeigów szwajcarskich z Arau i francuskich Barabau'a. Wszelkie wyroby z gumy i kauczuku, przyrządy chirurgiczne, Katetery, Bougie, Klizopompy, Irygatory, Respiratory, Aparata inhalacyjne, Wstrzykawki wszelkiego systemu, Poduszki, Recypienty, Rezerwoary, podróżne i t. p. Wielki skład papierów listowych francuskich (Augouleme) i angielskich (Ivory paper) oraz papiery listowe (fantaisie). Najnowsze i najgustowniejsze monogramy oblong, wykonanie wykwintne — wyrób własny. Karty litografowane i drukowane (a la minute) 100 sztuk od 50 ct. Wszelkie przybory do pisania, rysowania i malowania. Największy wybór fotografij wizytowych, gabinetowych i do Stereoskopów (Wystawa paryska z r. 1878). — Ceny umiarkowane. — Zamówienia zamiejscowe uskuteczniają się natychmiast. (784-15-20)

Alfonsa Kalisza i Ski. Magazyn mebli własnego wyrobu połączony z tapicernią w Krakowie ulica Florjańska poleca własny wybór mebli gotowych, pokryć na meble, luster i t. d. po cenach przystępnych — za dokładną i sumienną robotę stolarską firma ręczy — wszelkie zamówienia uskutecznia szybko. (1144-6-1)

Karol Królikowski w Krakowie, ulica śgo Jana Nr. 293. Poleca pracownię w której dostać można wszelkie ubrania krakowskie dla Dzieci tak w komplecie jako też częściowo, Kostiumy balowe w różnym rodzaju, itp. Obstalunki uskuteczniają się w jak najkrótszym czasie, ręcząc za punktualne i sumienne wykonanie. (1148-4-1)

Józef Rynczarski poleca w Sanoku nowo otworzony handel kolonialny, elegancko urządzony.

Jan Kreis. Cukiernik, poleca się Szanownej Publiczności, ulica Florjańska **Nr. 359.**

MEDAL ZŁOTY

na Wystawie Powszechnej w r. 1878.

Wielki medal złoty i medal postępu 1872—1873

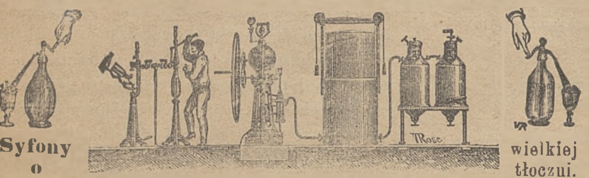
4 Dyplomy honorowe.

MASZYNY NIEUSTANNE

do Wyrabiania napojów gazowych wszelkiego gatunku,

Wody Selcerskiej, Limoniady,

Soda-Water, win musujących, nasycania gazem piwa etc.



Syfony o wielkiej tłoczni.

SYFONY o wielkiej i malej tłoczni, kształtów owalnego i walcowego, wypróbowane pod ciśnieniem 20 atmosfer. Proste, trwałe, łatwe do czyszczenia. Cyna najlepszego gatunku.

Szkło krzyształowe.

J. Henmann Lachapelle 144, rue du Faubourg Poissonniere, Paryż. Posyłka bezpłatnie prospekt szczegółowo.

(1158-4-1) **J. BOULET & Comp.** następcy.

W tych dniach otworzyłem pod firmą

Ferd. Mayer

w Krakowie, przy ul. Florjańskiej l. 31.

Skład towarów korzennych, win, delikatesów oraz winogron kuracyjnych, piwa w butelkach i wędlin w rozmaitych gatunkach. Towary wyborowe po cenach najumiarkowańszych. (1079-9-6)

MAGAZYN

Henryka Schwarca

w Krakowie,

ulica Grodzka l. 88.

poleca wielki wybór

NOWOŚCI

tak w materjalach na suknie damskie, w gotowych okryciach, kostiumach, jakoteż i w innych towarach w zakres handlu bławatnego wchodzących. Skład Płótna i Bielizny stołowej, skład Perkali białych. Szyrtingów itp., skład komisowy Kołder i Sukna z fabryki Sławuckiej, ajencja farbiarni berlińskiej. (1085-12-6)

Księgarnia antykwarnia i skład nut, **Leona Frommera**, w Krakowie przy ul. Szewskiej, poleca Szan. Publiczności: Wielki wybór nut tak fortepjanowych jako też skrzypcowych, oraz wielki wybór utworów łatwych dla początkujących; niemniej tanie wydania „Petersa" i „Litolffa" po cenach zniżonych. — Uskutecznia wszelkie zamówienia w najkrótszym czasie pod najkorzystniejszemi warunkami. — Przyjmuje prenumeratę na wszystkie czasopisma tak krajowe jako też zagraniczne. — Przyjmuje antyki z dziedziny piśmiennictwa polskiego w komis, i ogłasza je w dziennikach na własny koszt. — Poleca wielki wybór klasyków polskich i niemieckich, dzieł prawniczych, w językach polskim i niemieckim. — Księgarnia ant. zaopatrzona we wszystkie książki szkolne, sprzedaje takowe po cenach zniżonych. Kupuje książki najmożliwszej treści po cenach najmożliwszych. (1112-2-2)

Karol Schramm, poleca swój w najnowsze maszyny i przyrządy zaopatrzony zakład introligatorski i galanteryjny *w Krakowie*, rynek główny l. 10 „pod Karpiem" (w podwórzu). Przyjmuje najozdobniejsze i najzwyklejsze oprawy książek, po cenach najniższych. (1078-9-6)

Dentysta Dłużyński ul: Florjańska Nr. 12. Ord. od 10—5.

A. Królikowski w Tarnopolu poleca wszelkię książki szkolne, atlasy, mapy i przybory pisemne po cenach nizkich. — Przyjmuje prenumeratę na wszelkie pisma beletrystyczne i modne we wszystkich językach.

Browar piwny parowy w Słotwinie stacji kolei Karola Ludwika w pełnym ruchu będący z całkowitem urządzeniem i zapasami, jest do wydzierżawienia na dłuższy przeciąg czasu, pod korzystnemi warunkami. Wiadomość u właściciela Hotelu Krakowskiego w Krakowie.

B. KROPF. Fabryka szkła w Tarnowie przyjmuje wszelkiego rodzaju zamówienia na wyroby ze szkła. Szczególniej zwraca się uwagę pp. budowniczych i przedsiębiorców budowy na *szkło taflowe*. Zamówienia wszelkie uskutecznia się z wszelką dokładnością, szybko i *po cenach umiarkowanych*. (1063-6-6)

Antoni Christ. dawniej Górski, w Bochni w Rynku. poleca swój handel oraz piwnice, zaopatrzone we wszelkiego rodzaju wina krajowe i zagraniczne, na butelki i beczki. Ceny są następujące: Butelka francuskiego białego lub czerwonego od 2·50 do zł. 5·50, austrjackiego białego lub czerwonego od 40 ct. do zł. 1·50, węgierskiego białego lub czerwonego od 30 ct. do zł. 4. Dla pp. kupców stosowny rabat się opuszcza. (1095-9-6)

Antoni Christ.

właściciel handlu winnego.

Józef Styliński. Cukiernia, ulica Florjańska Nr. 51. Poleca każdego czasu świeże ciasta, zamówienia uskutecznia szybko po miernej cenie.

Wacław Glowacki, jubiler w Krakowie przy ulicy Grodzkiej. poleca swój skład towarów złotych, srebrnych i różnych kosztowności po cenach najumiarkowańszych. Przyjmuje wszelkie zamówienia zamiany i reparacje. — Skład ten zaopatrzony także w wyroby z chińskiego srebra w najlepszym gatunku. (1137-4-2)

Paweł Niedzielski w Bochni poleca swój dobrze zaopatrzony magazyn sukien i kortów, broni myśliwskiej, wyrobów galanteryjnych i wszelkich przyborów krawieckich (1156-3-1)

J. Schmidt w Krakowie Ulica Grodzka 86 nowy 9, Handel towarów bławatnych i materji jedwabnych, aksamit lyoński oraz wielki wybór płócien, bielizny stołowej, firanki, kołder, kapy i angielskie dywany. (?)

Leon Wieczorkowski. Tapicer i dekorator w Krakowie Rynek Nr. 20. Podejmuje się wszelkich robót po najumiarkowańszych cenach, poleca swoją pracownię obficie zaopatrzona w najnowszego fasonu różnych mebli. wszelkie najwybredniejsze gusta i zamówienia uskutecznia szybko i sumiennie po umiarkowanej cenie. (1147-8-1)

„Neptun"

Zakład kąpielowy w Tarnowie

otwarty z dniem 1. stycznia 1882 roku od godz 7 rano do godziny 1 w południe, i od godz. 2 po południu do godz. 8 wieczór, mianowicie:

Łaźnia parowa dla Panów we Czwartek, Piątek, Sobotę i Niedzielę, cena 25 ct Łaźnia parowa dla Pań: we Środę przed południem, cena 40 ct.

Kąpiele wanienne codziennie Wanna I. klasy 50 ct. — Wanna II. klasy 35 centów. Natryski w lecie codziennie, cena 12 ct. Zakład jest zamknięty w Niedziele i Święta po południu, w uroczyste Święta przez cały dzień. (1146-5-1)

Handel M Kruga w Przemyślu. Poleca skład win i delikatesów, i wprowadzono nasiona dla ptaszków i mrówcze jaja etc. poleca także tanią kawę po tej samej cenie co w Hamburgu lub Tryeście po 65 i 70 pół kilo dobrej wagi, polecając się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności.

Sługa — M. Krug. (1157-4-1)

Antoni Jachimski, magazyn futer i czapek futrzanych oraz wszelkich wyrobów kuśnierskich istniejący od r. 1825 w Krakowie, przy ulicy Grodzkiej pod l. 61. (1106-6-5)

A. Kwiczała przy ulicy Krakowskiej w Tarnowie, poleca obficie zaopatrzony swój Magazyn i pracownię obuwia męskiego i damskiego, z najlepszego materjału krajowego i zagranicznego i po umiarkowanej cenie — wszelkie zamówienia uskutecznia szybko i sumiennie. (1152-4-1)

W. Michalewski przy targowicy końskiej w Tarnopolu, poleca swój Magazyn obficie zaopatrzony w najrozmaitszego rodzaju modnych rękawiczek — przyborów do toalet damskich i konfekcji — przytem wielki wybór galanterji — po cenach umiarkowanych wszelkie zamówienia uskutecznia szybko i sumiennie. (1159-10-1)

A. Mańkowski

Lwów.

ul. Halicka, l. 17/10, miasto.

Handel

Korzeni, Delikatesów, Herbaty

i wszelkich gatunków **starych** i zwykłych **WIN** w pierwszorzędnych gatunkach, po cenach najtańszych, poleca Szanownej Publiczności, ręcząc za sumienny towar.

Codzień świeże drożdże.

Na żądanie wydaje specjalne cenniki

(1112-15-5)

Aptekę pod „Jeleniem"

liczba 9, w Rynku,

dawniej Ziętkiewiczów, objął z dniem 1. stycznia b. r.

MIKOŁAJ KARCZEWSKI,

a odnowiwszy takową i zaopatrzywszy w najświeższe medykamenta, **środki uniwersalne** i przybory chirurgiczne, perfumerje i t. d., poleca się względom Szanownej Publiczności (1153-6-1)

Nagniotki!

Operuję bez użycia instrumentu (noża), bez bolu i radykalnie. **100** złr. zapłacę temu, u którego po operacji nagniotki się powtórzą. Na żądanie mogę przedłożyć świadectwa najznakomitszych lekarzy.

Dla dogodności P. T. od 23. stycznia pozostaję nieodwołalnie jeszcze do 15. lutego w prywatnym pomieszkaniu. Ulica Łyczakowska Nr. 13, w domu p. Smutnego, parter, na prawo od 8 do 1 i od 2 do 6. Operacja zwyczajna nagniotka 1 złr.

Także jest maśc do nabycia.

Z poważaniem (1115-3-1)

Józef Paliński, operator z Paryża, Boulevard Sebastopol l. 69.

Treść:

Miłość bliźnieg. Uprzejmość. Ukłony, Ułożen. Rozmowa, dys. Korespondencja. O ubiorze. Stosunki towarzyskie we wszelkich okolicznościach. Wizyty, bilety wizytowe. Zaproszenia, Przyjęcia. Zachowanie się przy stole, Toasty. Zachow. s. w sal. i na balu. Tańce. Muzyka. Podarki. Miłość i Przyjaź Małżeństwo. Załoba itd. itd.

Nakładem J. Fr. Rymanowskiego

w Krakowie, ul. ś. Jana Nr. 6.

wyszła z druku i jest we wszystkich księgarniach do nabycia książka zbiorowa obejmująca:

Wskazówki obejścia się z ludźmi

i

ZWYCZAJE ŚWIATOWE

GRY I ZABAWY TOWARZYSKIE

ANEGDOTY i ZAGADKI

WYBOROWE UTWORY POETYCZNE

Złote zdania i myśli.

Zamówienia z prowincji za nadesłaniem należytości uskutecznia franko odwrotną pocztą: J. Fr. Rymanowski w Krakowie ulica ś. Jana, l. 6.

Cena egzemplarza 76 cnt.

(1154-2-1)

Treść:

Rozmowa kwiatami. Znaczenie barw. drogich kam. Gry i Zabawy Towarzyskie w szczególności. Anegdoty i Zag. Utwory poet. Prawy człowiek. Prawdziwy przyjaciel. Ideały. Słówko. Rozm. Do wizytujących Deklamacja. Z księgi żywota Tęsknota. Do sosny. Polka. Do orła. Z dymem pożar Boże coś Polskę. Złote zdania i myśli.

Odpowiedzialny wydawca i redaktor: Jan Chechliński.

Z drukarni K. Pillera.

III. Lwów — 1882 r. Cena samego dodatku 15 ct.

ŻARTY

Dodatek humorystyczny illustrowany do „Dziennika dla Wszystkich“ Nr. 3.

Prenumerata „Dziennika dla Wszystkich“ wraz z dodatkiem humorystycznym i premiami wynosi we Lwowie rocznie 9 zlr., półrocznie 4 złr. 50 ct., kwartalnie 2 złr. 25 ct., miesięcznie 75 ct., na prowincji z przesełką pocztową rocznie 10 złr. 20 ct., półrocznie 5 złr. 10 ct., kwartalnie 2 złr. 55 ct., miesięcznie 85 ct. W całych Niemczech, Poznańskiem i Prusach Zachodnich prenumerata z przesełką wynosi kwartalnie 5 marek, we Francji, w innych krajach i w Ameryce kwartalnie 6 franków. Pieniądze prenumeracyjne tak z kraju, jak i z zagranicy najdogodniej przesełać przekazami pocztowymi *do Administracji „Dziennika dla Wszystkich we Lwowie przy ulicy Zygmuntowskiej Nr. 7. a.*, gdzie również znajduje się redakcja i ekspedycja.

MAŁE NIEPOROZUMIENIE.



— No cóż Marysiu, czy rzeźnik ma cielęce nogi?

— Nie widziałam, proszę pani, bo miał buty na nogach...

Nie wielka omyłka.



— Proszę mnie też ogolić...
— Tu nie jest żadna golarnia, tu jest bank...

— Ta tu nie golą?
— Golą, ale bez mydła.

W restauracji.



— Jakąś starą kurę mi daliście...

— Proszę pana dobrodzieja, a poczem że to można poznać, czy kura stara czy młoda?

— Po zębach.

— Przecież kury nie mają zębów...

— Ale ja mam zęby...

Można być bezpiecznym.



— Tylko moi kochani, czy tylko dobrze prowadzicie mnie przez tą wysoką górę?

— Niech się tam pan nie boi, ja już nie jedną sztukę bydła szczęśliwie przez tę górę przepędziłem...

W skutek koniecznych zmian w redakcji, które nas nagle zaskoczyły, bieżące numera „Dziennika dla Wszystkich“ opóźnić się musiały. Obecnie rozsełamy „**Żarty**“ jako dodatek. Nr. 3 „Dziennika dla Wszystkich“ rozesłany zostanie we wtorek t. j. dnia 21. lutego, Nr. 4 w kilka dni po wyjściu numeru trzeciego — do Nr. 4 dołączone będą także „**Żarty.**“ Nr. 5. „Dziennika dla Wszystkich“ rozesłany zostanie 1 marca.

Wiadomości od ręki.

Na ulicy.

— Słyszałeś, ilu to moskalofilów aresztowano w Galicji? Przecież się raz już rząd wziął ostro do nich...

— E, co to wszystko znaczy!...

— Jakto, co znaczy?

— Naturalnie—potrzymają ich i wypuszczą. W Galicji rząd rosyjski za głupie pieniądze znajdzie zawsze agitatorów dla siebie, ale niech no kto idzie agitować do Rosji...

— No, to co?...

— Jak mu tam wypiszą, panie, wyrok rzemiennem piórem i czerwonym atramentem na własnej skórze, to dziesiątemu odechce się agitacji...

— Możeby i u nas w ten sposób...

— Albo ja wiem...

W żydowskiej szkole.

Nauczyciel: Co czynią ludzie, którzy swoich bliźnich okradają i oszukują?...

Uczeń: Uciekają do Ameryki...

W lwowskiej kawiarni teatralnej.

— Panie Brylant—jakże wczorajsza opera? Która część najbardziej się panu podobała?...

— Nu, tak po prawdziwemu, to ten długi antrakt, bo można było pomówić o interesach...

Na balu prawników we Lwowie.

— Czy pani jest zajęta do trzeciego kadryla?...,

— Przedewszystkiem zwracam panu uwagę, że tylko o dorożce mówi się, iż jest „zajęta...“

— Ach, przepraszam, istotnie, kobietę w ogóle, bardzo trudno z a j ą ć, daleko łatwiej... n a j ą ć...

Dowiadujemy się, że pan Władysław Belza z powodu nadmiernego spożywania przeróżnych urzędów publicznych, dostał tak gwałtownej obstrukcji, że lekarze obawiają się zapalenia mózgu... Lekarze mogą się obawiać, ale literaci o mózg pana Belzy są spokojni, bo oré il n'y a vien, le roi perd ses droits, co po polsku znaczy: kto kilka srok zaczepia na zębie, temu się pióra pozostają... w gębie...

Na poczcie.

— Proszę pani ten list jest za ciężki, trzeba jeszcze jedną markę dolepić...

— Ależ łaskawy panie — jak przylepię jeszcze jedną markę, to będzie jeszcze cięższy..

Hr. Andrassy podczas ostatniej bytności swojej w Wiedniu oglądał na wystawie obraz Munkacsego: „Chrystus przed Pilatem.“ Bylemu ministrowi towarzyszył jeden z dziennikarzy węgierskich. Przypatrzywszy się malowidlu hrabia rzekł: — „Ten Piłat robi na mnie wrażenie, jak gdyby chciał wywnioskować z liczby swoich guzików, czy ma wejść, lub nie, zupełnie tak samo, jak ja do Bośnij.“

Jakiś kompozytor nadreński, twórca przeróżnych pieśni, chórów, marszów, a nawet oper nieznanych dotychczas światu, ułożył teraz na chór męzki i na orkiestrę dzieło p. t. „Dekret 4. stycznia. Tematem owej kompozycji jest znane orędzie cesarskie, które świeżo wywołało w parlamencie niemieckim gorące spory. Natchniony mistrz ma zamiar aranżować nadto jeszcze swój utwór dla użytku szkolnego.

„Różowe Domino“ donosi, że M a c i e r z p o l s k a jeszcze nie ma dzieci, a już posiada t o w a r z y s z a p i l n y c h d z i e c i. To nie nowina, bo kto jest tak p i l n y m dla samego siebie, jak p. Bełza, ten się nawet spokojnie nie da urodzić nikomu...

— Proszę pana, to jest bal na Mickiewicza?...

— Tak pani.

— Czy Mickiewicz jest chory?...

— Nie pani — on już umarł,..

— Ach, jaka to szkoda!...

— Dlaczego?...

— Bo już nie będzie dla niego drugiego balu...

Panu Zamojskiemu

NA BENEFIS.

Ziomku, dzielnie się spisałeś,
Ty szlachcicu polskiej sceny,
Z Szekspirem się pobratałeś,
A w Falstafie tyle weny,
Tyle prawdy okazałeś,
Że klaskali mali, duzi —
Sam Szekspir dałby ci buzi ...

Gdzie leży Czarnogóra.

„Pester Lloyd“ opowiada: Kiedy Garibaldi w r. 1859 rozpuścił swój oddział, pewien czarnogórzec, który służył pod tym jenerałem w randze kaprala, postanowił wrócić do ojczyzny i udał się do jednego z wpływowych emigrantów węgierskich z prośbą o wyjednanie mu środków odbycia podróży. Emigrant przedstawił rzecz ministrowi włoskiemu. Dobrze — odpowiedział Riccasoli — otrzyma od nas bilet wolnej jazdy do Genui, a ztamtąd będzie mógł odpłynąć do Tunisu... — Ależ na miłość boską baronie — zrobił uwagę węgier — zkąd się tu wzięły: Genua i Tunis. Wyślemy go po prostu do Korfu, a ztamtąd przez Tryest, albo, jaką inną drogą wróci do domu. — Minister zdziwił się mocno. — Czy to podobna? — spytał. Węgier wskazał mu kierunek na mapie. Dziękuję panu bardzo — rzekł baron Riccasoli, ściskając gościa za rękę. — Rad jestem serdecznie, żem się o tem dowiedział. Bo wyobraź pan sobie, już od dwóch tygodni szukam tego nieszczęśliwego Czarnogórza na mapie, a dotychczas nieudało mi się go znaleść...“

PANI SKALSKIEJ

na benefis.

„Księżna Gerolstein“ miała zrobić kasę —
Więc się przedzierzgłaś w Jakóba kapłankę...
I zamiast kasy, wstydu było masę,
Bo grenadjerów, aby grać kochankę —
Toż nie śpiewaczki potrzeba tej miary,
Lecz podkasanej komedjantki starej...
O Skalsko, niechaj przebaczą ci nieba!...
Trzebaż ci było tego wstydu — trzeba!?...

Ważne zawiadomienie.

Z powodu nie przybycia do Lwowa J. I. Kraszewskiego, są do odstąpienia okolicznościowe improwizacje, i inne wiersze, które z łatwością mogą być, podług wskazówek, przerobione i wygłoszone na innych uroczystościach. Cena umiarkowana. Wiadomość u pana Bełzy zarządzającego czytelnią dla młodzieży w zakładzie Ossolińskich, gdzie również u pana Bełzy dostać można gotowych szematów i ceremonjałów do urządzenia wszelkiego rodzaju owacyj.

Cenniki na żądanie g r a t i s.

Sielanka karnawałowa.

On: Och pani, rzeknij słówko, przyjazne, [miodowe,
Rozwesel moje serce, moją duszę, głowę...
Słońcem miłości oświeć, moją przyszłość [mglistą...
Ona: Czy pan jest urzędnikiem, czy też [dyjurnistą?

Komedja do spółki.

Sardou, który obecnie bawi w Nizzy doniósł w liście prywatnym do przyjaciela o następującej przygodzie, jaka go spotkała niedawno: onegdaj, pisze Sardou, gdy wróciłem z Monte-Carlo, oznajmił mi służący, że jakiś nieznajomy, wyglądający trochę nieprzytomnie trzy razy już zapytywał o autora „Odetty.“ Służący powiedział mu, że pan wróci o trzy kwadranse na ósmą. Jakoż we dwie minuty po trzech kwadransach na ósmą zjawił się ów jegomość istotnie. „Przybywam wprost z Pa-

ryża, aby wspólnie z panem napisać sztukę“ — rzekł do mnie. — „Nie mam zaszczytu.“ — „To rzecz najmniejsza — odparł gość — zresztą nazywam się Nicolson. „Nicolson i Sardou“, jak się to panu podoba? „Uznałem za najwłaściwsze potakiwać mu, zwłaszcza, że nie mogłem sięgnąć do dzwonka bez zwrócenia uwagi, a przytem zdawało mi się, iż ów zadziwiający człowiek, którego podobiznę już oczami wyobraźni widziałem w muzeum sławnych zbrodniarzy, miał w kieszeni od surduta pistolet, którego lufa groźnie wyzierała z zanadrza. Nigdy jeszcze niepropopowano mi duchowej spółki w tak dziwnych warunkach. — „Czy masz pan jaki pomysł?“ — zacząłem. — „O, inaczej nie byłbym tu przyszedł, ale najprzód muszę panu oświadczyć, że zapatruję się na tę kwestję, jako na interes.“ — „Ach, panie“ — wtrąciłem — ale pan Nicolson porwał się z miejsca i zawołał: — „Tak, jako na interes. Posłuchaj mnie pan tylko: Ona go kocha... On bogaty — albo... niech sobie będzie biedny. Dzieje się to podczas zimy. Po zwyciężeniu różnych trudności, które pan sam wynajdziesz, kochankowie łączą się.“ Twarz moja musiała w tej chwili wyrażać przeczenie, gdyż spostrzegłem ze strachem, że przyszły mój współpracownik przyłożył rękę do kieszeni bocznej surduta, z której wyglądała błyszcząca lufa. — „Tak jest łączą się — ciągnął dalej — lecz zaczekaj pan, wyjdzie to inaczej. Na dworze deszcz pada.“ — „W zimie szanowny panie?“ — „Musi tak być.. On śpi na prawo, ona śpi na lewo, w środku znajduje się gabinet, a w nim stoi biurko. Wtedy przychodzi mu na myśl przejrzeć skrycie jej listy... szuka omackiem na stole... dałby milion za jedną zapałkę (gdyż jest bogaty) — napróżno. Nagle przypomina sobie, że posiada to... boską maszynkę do zapalania D. F. Nicolsona... zapala.. a koniec już niech pan dorobi.“ Mówiąc to, wydobył z kieszeni metalowy przyrząd do zapalania, mający kształt pistoletu i podniósł go w górę... W tej chwili pociągnąłem za sznurek od dzwonka, a w pięć minut później, p. Nicolson opuścił moje mieszkanie...“

Do dzisiejszych **„Żartów“** dołącza się cennik nasion Teofila Łuckiego — posiadającego skład we Lwowie przy placu Halickim w gmachu Banku Hipotecznego.

Szczególny pogrzeb.



— Poczekaj łotrze, pójdziesz ty sam na swój własny pogrzeb!..
— Juści — a to jakim sposobem?...
— A zaprowadzą cię do szubienicy, a potem powieszą...

Jedna droga, a jednak...



— A dokąd to idziecie gospodarze?
— Do Zakliczyna...
— A ile to mil?
— Dwie.
— No widzita — ja też idę do Zakliczyna — ale wy we dwóch dwie mile, a ja biedny żyd jeden, także muszę iść dwie mile...

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Jan Chechliński. Z drukarni K. Pillera